

ABC
PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

NASZE ABC

Nowy plan Roosevelta

Liczba bezrobotnych w Stanach Zjedn. przekracza w tej chwili 11 milionów ludzi. Około 4 mil. spośród nich znalazło pracę na zimę przy robotach publicznych, ale od 1 kwietnia nastąpi likwidacja tych robót i cała ta masa ludzi znajdzie się znowu bez środków do życia. Co będzie z nimi dalej?

Olbrzymim dymensjom, jakie posiada w Ameryce problem bezrobocia, odpowiadają także olbrzymie linie planu walki z niem. Kongres przeznaczył niedawno na ten cel kredyt 950 mil. dolarów (z biegiem czasu trzeba będzie prawdopodobnie jeszcze tę dotację podwyższyć), obecnie zaś rząd opracował konkretny plan dalszej akcji.

Dla Roosevelta i jego doradców zagadnienie bezrobocia nie jest, jak to bywa w innych krajach, sprawą psychologiczno-polityczną — kwestią, jak zmniejszyć lub unieszkodliwić niezadowolone głodujących z braku pracy mas — ale stanowi tylko jeden z odcinków walki z katastrofą ekonomiczną zapomocą ekonomicznych środków. Jest to raczej odcinek uboczny; na froncie głównym stoi sprawa ożywienia produkcji przez polepszenie zbytu, a więc ożywienie konsumpcji.

W Ameryce konsumpcja — rozumieje Roosevelt — opiera się w dwóch trzech na ludziach, zarabiających mniej niż 2 tysiące dolarów rocznie. Aby więc zwiększyć konsumpcję, trzeba tej własności najważniejszej grupie konsumentów przywrócić jej siłę konsumcyjną, poprawiając na jej korzyść udział w ogólnym dochodzie społecznym, jaki jej na podstawie obecnego układu stosunków przypada. Bezrobotni mają dla Roosevelta znaczenie przede wszystkim jako członkowie tej grupy, jako konsumenci, których siła nabywcza zamarła i musi być regenerowana.

Przy takim ujmowaniu sprawy kwestia pieniędzy, a więc wypłaty zasiłków, pozostaje na uboczu, bo nie trafia w jej istotę. Dla Amerykanina, przywykłego opierać wszystko na siłach własnych, zasiłki wedle systemu angielskiego są rzeczą niezrozumiałą i nawet ubliżającą, każdy myśli przede wszystkim o znalezieniu pracy. W tym też kierunku idzie nowy plan rządowy.

Dzieli on bezrobotnych na trzy główne grupy: 1) tych, którzy rozproszeni są pośród okręgów rolniczych, 2) „rozbitków” t. j. bezrobotnych w tych okolicach, gdzie przemysł koncentruje się do jednej gałęzi i wskutek zastój w fabrykach cała ludność znalazła się bez pracy, 3) bezrobotnych w wielkich miastach i centrach przemysłowych.

W pierwszej grupie zamierza się umożliwić bezrobotnym wyżywienie się z pracy na roli, ograniczonej do potrzeb własnych, oraz dać im sezonowe uboczne zarobki przy budowie dróg i w gospodarce leśnej.

Grupa druga, którą szacują na 400 tysięcy rodzin, wymagałaby — jeśli by się miało radykalnie uleczyć bezrobocie — przeniesienia bezrobotnej ludności w inne okolice. Tak daleko nowy plan jeszcze nie idzie. Ogranicza się on narazie do postawienia wytycznej: osadzania bezrobotnych

Czy gen. Składkowski
Będzie świadkiem w Łucku?

ŁUCK. 5.3. W miarę trwania wzrasta i zainteresowanie procesem przeciwko oskarżonemu członkowi centralnego komitetu K. P. Z. W.

W dniu dzisiejszym zeznawał świadek Sergiusz Zaremba, zastępca nac. Urzędu Śledczego przy Woł. Urzędzie Wojewódzkim. Świadek ten kierował swego czasu akcją likwidacyjną ruchu komunistycznego z ramienia policji i prowadził pierwsze dochodzenia policyjne. Nazwisko świadka tego zawisło nad całym procesem ciężarem najróżniejszych zarzutów o stosowanie wobec aresztowanych przemocy i terroru fizycznego przy spisaniu zeznań.

Wejście świadka na salę powitał oskarżeni prowokacyjnymi okrzykami. Za wyjątkiem 3. który w demonstracji udziału nie brał, wszyscy inni oskarżeni zostali ukarani 10 dniowym odosobnieniem.

Świadek rozpoczął zeznania swoje od charakterystyki ruchu komunistycznego na Wołyniu w różnych fazach rozwoju i upadku ruchu, który od roku 1923 dostaje się zupełnie pod wpływ politycznej partii zachodniej Ukrainy, z siedzibą centralnego komitetu we Lwowie, aż do ostatniej chwili likwidacji na terenach Małopolski Wschodniej i Wołynia; skolei podaje charakterystykę działalności poszczególnych oskarżonych.

Wszyscy oskarżeni zajmowali w partii stanowisko bardzo wybitne, działając bądź to w centralnym, bądź też w okręgowym Komitecie K. P. O. w poszczególnych okręgach. W październiku 1930 aresztują władze bezpieczeństwa na Wołyniu delegata centralnego komitetu, niejakiego Kozaka. Aresztowany, widząc się w sytuacji dla siebie bez wyjścia, załamał się psychicznie i wyraził chęć dania szczegółowych wyjaśnień o partii. Likwidacja nastąpiła w dniu 12 listopada 1930, zapoczątkowana na terenie Lwowa. Aresztowa

na małych działkach ziemi i stworzenia możliwości dla ich pracy przemysłowej w postaci zajęcia ubocznego.

W grupie trzeciej, najważniejszej, akcja opierać się będzie na robotach publicznych. Będą to roboty, „których w normalnych warunkach korporacje publiczne się nie podejmują, ale które w chwili obecnej pozostają poza polem inicjatywy przemysłu prywatnego”. Będą to zatem mogły być najrozmaitsze dziedziny przemysłu. Praca ma być dawana w postaci prowizorium, na okres nie dłuższy nad 6 miesięcy, by nie przybrała formy stałej robotnicy państwa o los dalszych bezrobotnych jednostek. Podobnie zasadami będzie się kierował rząd amerykański także w stosunku do bezrobotnych pracowników umysłowych.

Narazie plan amerykański zawiera tylko ogólne ramy, dopiero skutki praktyczne okażą jego wartość. W każdym razie skonstruowany jest w sposób logiczny i celowy, a dalsze jego losy będą zależały od bacznej obserwacji w Europie.

M. G.

nia trwały jednakże jeszcze przez kilka tygodni.

W relacji świadka aresztowani wówczas, widząc się w sytuacji beznadziejnej wobec posiadanego przez władze materiału, chętnie udzielali wszelkich wyjaśnień. Oskarżeni sami wzywali wówczas świadka, z tytułu zajmowanego przezeń w tym czasie stanowiska, i za cenę własnej wolności ofiarowywali swe usługi w dekonspiracji partii. Taki fakt miał naprzykład miejsce z jednym z głównych oskarżonych. Andrzejem Stećko. Układy te nie doszły jednakże do skutku. Również rola oskarżonych „ideowców”, np. Mikołaja Pawłyka, przedstawia się niejasno. Pawłyk bardzo wiele i chętnie mówił o innych, o sobie jednakże mówił o tyle tylko, o ile wie, że policja dane te już posiada.

Adwokat Duracz powtarza wniosek z poprzedniego dnia procesu o wezwanie w charakterze świadka min. Składkowskiego,

Przepłynęli obojętnie obok tonących
Sprawa karna czterech członków W.T.W.

Rzadko spotykaną sprawę rozpoznał dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie, przed którym odpowiada załoga łodzi Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, oskarżona o pozostawienie w stanie niebezpieczeństwa dwu tonących ludzi. Są to sternik Bogusław Malinowski i wioślarze Marjan Grabski, Julian Łęski i Józef Wojczyński, wszyscy z Tow.

Wiośl. w Warszawie. Dnia 17 czerwca z r. dwaj 18-letni chłopcy, Edmund Dżymulski i Henryk Polakow, wynajęli na przystani kajak, którym udali się na wycieczkę. Gdy znajdowali się na środku Wisły w odległości mniej więcej 30 metrów od brzegu, kajak schwycony został przez bystry nurt rzeki i chłopcy, nieumiejętnie lawirując, przwrócili łódkę. Ponieważ w tym miejscu była głębina, obaj zaczęli tonąć, wzywając ratunku. W tym czasie w znacznej odległości od tonących znajdowali się ze swymi kajakami prokuratorzy Sądu Okręgowego Fürstenberg i Sieroszewski, którzy pośpieszyli na pomoc. Kajaki ich jednak były za słabe, wiatr zaś i silny prąd opóźniały ratunek. Natomiast w pobliżu miejsca katastrofy znalazła się łódź Warsz. Tow. Wiośl., której załogę stanowili oskarżeni. Mimo nawoływania tonących chłopców i okrzyków pp. Fürstenberga

który ma stwierdzić skandaliczne rzekomo stosunki w łuckim Urzędzie Śledczym.

W charakterze „obserwatora” znajduje się od początku procesu na sali sądowej adwokat paryski p. Paul Vienney. Twierdzi on w rozmowie z dziennikarzami, iż przybył do Łucka w zamiarze brońnięcia, przez nikogo, oczywiście, nie wzywany. Do obrony dopuszczony nie został, a w ślad za p. Vienney znalazły się na stole trybunału broszurki, wydane przez Centralny Komitet K. P. P. w języku polskim i przez „Mop” w języku francuskim, niezależnie zaś od tego wpłynęły do sądu od czerwonych organizacji paryskich protesty, wyrażające oburzenie, dlaczego pana Vienney nie dopuszcza się do obrony.

Niewiadomo skąd wzięła się w broszurce tej reprodukcja listu pisanego przez oskarżonego Szecha do adwokata Landaua w Warszawie.

Plenum Sejmu

ma dziś przyjąć 17 projektów rządowych

Po 10-dniowej przerwie Sejm wznawia dziś popołudniu swoje prace. Dzisiejsze posiedzenie plenarne załatwi ma 17 projektów rządowych, w ten 4 ratyfikację umów zagranicznych. Wśród projektów rządowych znajduje się ustawa o uposażeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, o ochronie przyrody i o Izbach Przemysłowo-Handlowych.

W pracach komisyjnych omawia-

ny będzie dziś projekt ustawy o Izbach Lekarskich. Projekt przewiduje obowiązek składania przez Izby Ministerstwu Opieki Społecznej corocznych sprawozdań, oraz daje ministrowi prawo uchylania orzeczeń Izby i wprowadza do Sądu Dyscyplinarnego przy Naczelnej Izbie Lekarskiej przedstawicieli Ministerstwa i sądownictwa

Demonstracje na Uniwersytecie
Walka o „paragraf aryjski”

Dziś w audytorjach Uniwersytetu rozrzucone zostały ulotki przeciwko zniesieniu zakazu należenia żydów i komunistów do „Bratniej Pomocy”. Jak podaje prasa żydowska zawierają one miały atak na wysoko postawione osoby rządowe i kończyć się

okrzykiem: „Niech żyje Obóz Wielkiej Polski”.

Przed wykładem prof. Rybarskiego na trzecim kursie Prawa odbyła się demonstracja z tego samego powodu. Po przemówieniu jednego ze studentów, wznieśli szereg okrzyków.

Na co wydawał olbrzymie sumy
dr. Tadeusz Stefanowski?

Dzisiaj odbywa się dalszy ciąg procesu dr. Tadeusza Stefanowskiego, który stanowi dla wszystkich byłych sędziów zagadkę psychologiczną. Stefanowski rozporządzał dużymi funduszami, uzyskiwanymi drogą praktyki prywatnej, ponadto zaś był dobrze uposażony w szeregu instytucji, gdzie pracował w charakterze roentgenologa. W świetle badanych dzisiaj świadków oskarżenia, Stefanowski przedstawia typ młodego i zdolnego lekarza, który znajdował się na jaknajlepszej drodze życiowego powodzenia i kariery lekarskiej. Jakże motywy i pobudki skłoniły Stefanowskiego do wejścia na śliską drogę fałszerstw i oszustw, do dziś pozostaje to tajemnicą.

Kulawy sądowe obiegają najprzeróżniejsze sprzeczne pogłoski, według których lekarz miał wydawać olbrzymie pieniądze na jakąś tajemniczą i nieujawnioną, mimo szeregów dochodzenia, kochankę, która stała się powodem, iż porzucił on

żonę i dziecko. Według innej wersji, Stefanowski był narkomanem. Najbardziej prawdopodobne jednak wydaje się, iż Stefanowski hazardowo grał w karty, przegrywając olbrzymie sumy.

Jak wiadomo, Stefanowski w wyjaśnieniach swych dawał niejasne odpowiedzi, na co zużył on pieniądze. Badany dzisiaj właściciel zakładu medycznego przy ul. Nowowiejskiej, dr. Dydyński, z którym Stefanowski zawarł umowę na prowadzenie pracowni roentgenologicznej, oświadczył, że po paru miesiącach współpracy zmuszony był zerwać ze Stefanowskim, gdyż zaczął krzątać o nim jakieś głuche pogłoski, iż jest on człowiekiem niesolidnym. Dr. Dydyński wystawił Stefanowskiemu jaknajlepsze świadectwo, jeśli chodzi o jego wiedzę i zdolności lekarskie.

Do sprawy w charakterze świadka odwołanego powołana była żona drugiego uczestnika tej wielkiej afery, Hamera, która wskazywała

Wiośl. w Warszawie. Dnia 17 czerwca z r. dwaj 18-letni chłopcy, Edmund Dżymulski i Henryk Polakow, wynajęli na przystani kajak, którym udali się na wycieczkę. Gdy znajdowali się na środku Wisły w odległości mniej więcej 30 metrów od brzegu, kajak schwycony został przez bystry nurt rzeki i chłopcy, nieumiejętnie lawirując, przwrócili łódkę. Ponieważ w tym miejscu była głębina, obaj zaczęli tonąć, wzywając ratunku. W tym czasie w znacznej odległości od tonących znajdowali się ze swymi kajakami prokuratorzy Sądu Okręgowego Fürstenberg i Sieroszewski, którzy pośpieszyli na pomoc. Kajaki ich jednak były za słabe, wiatr zaś i silny prąd opóźniały ratunek. Natomiast w pobliżu miejsca katastrofy znalazła się łódź Warsz. Tow. Wiośl., której załogę stanowili oskarżeni. Mimo nawoływania tonących chłopców i okrzyków pp. Fürstenberga

i Sieroszewskiego, którzy obawiali się, że nie zdążą przyjechać z ratunkiem, łódź przejechała obojętnie. Ostatecznie chłopcom udało się uratować, gdyż łódki prokuratorów Fürstenberga i Sieroszewskiego zdążyły na czas. Wszczęto dochodzenie i na podstawie ustaleń komisariatu wodnego P. P. stwierdzono, iż w łodzi znajdowali się Malinowski z towarzyszącymi. Wytoczono im proces karny o pozostawienie w niebezpieczeństwie życia Dżymulskiego i Polakowa.

Sprawa ta wzbudziła zrozumiałą sensację wśród sfer wioślarskich, tembardziej, że wszyscy oskarżeni są członkami Warsz. Tow. Wiośl., w którego regulaminie jako osobny punkt jest sformułowany obowiązek pomocy tonącym. Nie przynależą się oni do winy, mówiąc, iż uważali swoją pomoc za zbytnią, gdyż sądzili, że akcja ratownicza jest w toku.

500 ludzi utonęło
na statku pod Kantonem

KANTON 6.3. (PAT). Przed wjazdem do portu kantonńskiego zatonił parowiec, kursujący na rzecę. Pamięć obawa, że wszyscy pasażerowie w liczbie 500 zatonieli.

Dotychczas wyłowiono 350 trupów, które ułożono na ulicy, wiodącej z portu do miasta. Zebrali się tam tłumy kobiet, które poszukiwały swych krewnych.

30 ludzi utonęło
spowodu katastrofy pod Constanzą

BUKARESZA, 6. 3. (PAT.). — Wioski transportowiec naftowy „Santoni” rzucony został na skały w pobliżu Constanzy. Statek „King Lear” pośpieszył mu z pomocą, lecz „Santoni”, mający złamany ster, pękł na dwoje i zaczął tonąć.

Spuszczono łódź ratunkową, do której wsiadło 13 ludzi. Wzbu-

rzona fale przewróciły łódź, przyczem trzech ludzi zatonoło. 10-ciu zaś dotarło wpław do brzegu. Niezadowolono jednak ich uratować, gdyż zmarli z zimna.

Kapitan z 20 ludźmi załogi pozostali na pokładzie statku. Na ich uratowanie niema żadnej nadziei, gdyż zbliżenie się do tonącego statku jest niemożliwe.

Dalsze etapy ratowania „Czeluski”
Kontakt z rozbitkami nawiązany

MOSKWA 6.3. (PAT). Rządowa komisja organizacji pomocy dla członków wyprawy „Czeluski” donosi, że lotnik Lapidowski dostarczył do obozu rozbitków akumulator, co zapewnia funkcjonowanie stacji radiowej w obozie.

W ciągu ostatnich czterech dni

Zgon gen. Romera

WARSZAWA, 6. 3. (PAT.). — Dziś w godzinach południowych w szpitalu wojskowym w Warszawie zmarł generał dywizji w stanie spoczynku, b. inspektor armii, Jan Romer.

radjostacja obozu, dla zaoszczędzenia energii, przesyłała jedynie wiadomości o zmianie położenia geograficznego oraz krótkie biuletyny meteorologiczne.

Lotnik Lapidowski przywiózł do obozu zapas oliwy dla znajdującego się tam samolotu „Amfibij”. Rozbitkom przesyłany jest codziennie przy pomocy północnego radia specjalny biuletyn agencji Tass o najważniejszych wypadkach w Związku Socjalistycznym i zagranicą.

Według ostatnich wiadomości co do obecnego położenia obozu znajduje się on na szerokości 68 stopni 24 minut 3 sekund i 173 stopni 13 minut długości zachodniej. W ciągu jednego dnia łódź przesuwała się w kierunku północno-zachodnim mniej więcej o 3 km.

W dalszym ciągu organizowane są bazy lotnicze na przykładzie Onman, gdzie przesłano 1800 kg. benzyny. Perspektywy lotów w najbliższych dniach zapowiadają się pomyślne. Możliwe jest jednak wzmożenie się cyklonu w okolicach Kamczatki i ziemi Franciszka Józefa.

Parowiec „Stalingrad”, wiozący kilka samolotów, zapasy paliwa oraz radjopaparaturę z Petropawłowska, położoną pod 60 stopniem szerokości północnej, lecz po napotkaniu lodów grubości pół metra, skierował się na wschód, aby wyjść ze strefy lodów i skrócić następnie ku północy. Komisja rządowa postawiła wysłać dodatkowo do Wallen drogą na Władywostok znanego lotnika Bołotowa z jego samolotem.

W otrzymanej z Wallen radioposłszy wyliczone są nazwiska wszystkich osób, wywiezionych drogą powietrzną z obozu. W tej liczbie znajduje się trzyletnia dziewczynka, Ala Bujko, córka kierownika stacji polarnej na wyspie Wrangla, oraz Karina Wasiljewa, licząca 6 miesięcy, córka geodety, zajętego również na wyspie Wrangla.